

DARMOWOŚĆ MIŁOŚCI BOGA

**Spisane wykłady
Łódź, 10.10.2014r.**

«Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: "Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada". Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: "Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Lecz ojciec rzekł do swoich sług: "Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego". Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: "Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę". Lecz on mu odpowiedział: "Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się"» (Łk 15, 11-32).

Duch Boży nieustannie chce ukazać głębię miłości Bożej, a jednocześnie nieustannie chce ukazywać to na zasadzie, między innymi syna marnotrawnego, ponieważ Ewangelia o synu marnotrawnym odzwierciedla właściwie postawę całego kościoła, całego świata, wszelkiego człowieka na ziemi. Właściwie, gdy spoglądamy na tą Ewangelię, to w niej widzimy po prostu odbicie wszelkiego człowieka na ziemi, a jednocześnie i odbicie kościoła a jednocześnie odbicie świata widzimy w niej bardzo wyraźnie, jeśli się przyjrzymy.

A dzisiaj będę chciał po prostu jak najbardziej, jak najmocniej oddać się Duchowi Bożemu, żeby to jak najjaśniej i jak najprościej zostało ukazane, ponieważ to nie ja przecież mówię i wiem, ponieważ te sprawy, o których rozmawiamy to gdyby miały być wymyślone, to już by były dawno wymyślone, a to nie chodzi o wymyślanie. To chodzi po prostu o ukazanie pewnych spraw, które w duchu są jasne, a dla człowieka są niejasne dlatego, że człowiek żyje w świecie, który innymi prawami się rządzi i stara się w świecie ziemskim stworzyć górnolotne wartości istnienia, ale nie są one wartościami Bożymi.

I tu jest bardzo ciekawa sytuacja: górnolotne wartości duchowe i górnolotne wartości zdążania człowieka, różnego rodzaju filozofie i tendencje widzenia superlatyw doskonałości, które w tym świecie stara się objawić, w żaden sposób nie korespondują z prawem nieba. Prawo nieba rządzi się całkowicie innymi prawami, najbardziej proste sprawy nieba są niezrozumiałe dla spraw ziemi, bo prawa ziemi, prawa tego świata skonstruowane są na całkowicie innej zasadzie.

Tą zasadą jest taka zasada: w tym świecie, w którym żyjemy na wszystko trzeba zasłużyć. I np. jest taka sytuacja, proszę zauważyć ewangelię według św. Mt 7 - droga do zbawienia jest bardzo wąska, droga do zatracenia jest bardzo szeroka, drogą do zatracenia idą ogromne ilości ludzi, rzesze ludzi idą w przepaść, na zatracenie, drogę wąską do zbawienia wybierają bardzo nieliczni, pojedyncze osoby, bardzo nieliczni.

I wtedy św. Piotr słuchając to, co Jezus Chrystus mówi, mówi:

- to ktoś może się zbawić?

Jezus Chrystus mówi:

- nikt nie może się zbawić, to Bóg zbawia, nikt nie może się zbawić.

A w tym świecie jaki jest trend cały czas? Proszę zauważyć- diabeł wie o tym, że w raju człowiek niczego nie osiągnie chcąc samodzielnie być większym od Boga. On dokładnie wie, dlatego człowieka kieruje ku temu, aby sam zdobył wielkość, bo wie, że tj. niemożliwe i po prostu nie waha się tam człowieka posłać, bo wie, że tylko on będzie miał zysk, a człowiek stratę. On się nie waha człowieka tam posłać.

W świecie tym jest podobna sytuacja - nie waha się, aby własnymi siłami zasługiwał na królestwo Boże, bo jest to niemożliwe i nie waha się go tam popychać: idź tam, zarób na królestwo Boże sam, sam własnymi siłami zarób na królestwo Boże. I on się nie waha tam człowieka posyłać bo wie, że to nie jest możliwe, że człowiek sam nie może być zbawiony i

go po prostu wkręca. Buduje co? Doskonałość jakoby duchowego zdążania, duchowej postawy w tym świecie, samodzielnego stanu człowieka.

I w ten sposób diabeł wkręca człowieka w to, że sam może zasłużyć na zbawienie, sam może to zbawienie sobie przyjąć i przez ogromne ilości uczynków może zarobić na zbawienie i Bóg do tego nie będzie mu potrzebny. Czyli nie tyle, że nie potrzebny, może powiem inaczej, bo są tacy i tacy, niektórzy mówią, że Bóg nie będzie mu potrzebny, bo on sam to zrobi, a niektórzy uważają, że trzeba Bogu w tym koniecznie pomóc i pomagają mu niezmiernie na swój sposób w zbawieniu, opierając się niezmiernie właśnie przyjmowaniu zbawienia, bo zbawienie jest darmowe. I to nie darmowe w sensie darmowości, tylko nie może przyjść kiedy nie przychodzi darmowo. Ludzie myśląc darmowo, a jak tam dołożę 2 grosze to zawsze będzie lepiej, bo to już nie jest taka darmowość, nie będę takim sknerą, zawsze jak coś dołożę dwa grosze, to będę lepszy od innych, bo ja dołożyłem 2, 5, 10 groszy to zawsze tj. lepiej, do tej darmowości jak dołożę, to będę lepiej widziany.

Ale Bóg mówi w ten sposób: jak mi chcesz dołożyć coś we własny sposób, od siebie, to nie może darmowość w tobie zaistnieć, ponieważ darmowość to darmowość, a twoja myśl, zasługi tutaj nic nie działają. I dlatego tutaj jest Ewangelia, gdzie św. Piotr ze zdziwieniem mówi: to któż może się zbawić? Te rzesze wielkie, które tam idą szeroką drogą, to są ci którzy uważają, że sami mogą się zbawić. To są te wielkie rzesze ludzi, którzy wymyślili różnego rodzaju umiejętności duchowe i pewnego rodzaju to, że ich umiejętność modlitwy jest większa od siły zbawienia Bożego i ilość tej modlitwy itd., nie liczą tylko na łaskę Bożą. Więc w tym momencie to są te szerokie łany ludzi idące na zatracenie.

Ci którzy rozumieją, że zbawienie jest całkowicie darmowe, zaczynają sobie uzmysławiać swój upadek, swoją nicość. Co powiedział Jezus Chrystus do świętej Faustyny? Oddałaś mi wszystko, ale jednego mi jeszcze nie dałaś. Co mógł dać syn marnotrawny ojcu? Mógł dać swoją biedę tylko, swój głód, swój trud, swoje zagubienie, czyli swoją biedę. I dlatego mówi Jezus Chrystus: dałaś mi wszystko, ale nie dałaś mi jeszcze najważniejszego - nie dałaś mi swojej biedy. Syn marnotrawny zrozumiał, że jedyną możliwością, jedyną drogą, która jest do wyzwolenia jego to, jest oddać Bogu wszystko to co ma. A jedynie to co ma - ma biedę. I dlatego nie zawahał się powiedzieć z biedy swojej - nikt mi nie daje jeść. Bo człowiek, który nie uznaje swojej biedy, nie uświadamia sobie, że bieda tj. to co ma i co musi oddać, że jak św. Faustyna mówi: Chryste, to biedę ty moją chcesz? A **Chrystus mówi: tak biedę twoją chcę, bo to jest to co masz, a nie wiedziałaś, że masz, myślałaś że bieda to jest coś, czego nie masz, ale bieda to jest coś co masz, więc musisz mi oddać to co masz. Gdybyś nie miała biedy, to byś nie miała biedy, byś nie była biedna, bo byś miała Mnie, ale masz biedę, bo Mnie nie masz, więc posiadając biedę, nie możesz darmo otrzymać, bo darmo otrzymujesz zbawienie, darmo, więc wszystkiego musisz się pozbyć.**

I tutaj syn marnotrawny nic nie ma i uświadamia sobie, że stracił wszystko, przehułał, przebawił i przystał do człowieka z owej krainy. A ten człowiek z owej krainy kim jest? Ten człowiek z owej krainy nie wiedział, może nie tyle co nie wiedział, nie rozumiał, że miłość jest darmowa i że trzeba tego człowieka nakarmić. Był ze świata dalekiej krainy, czyli nie nieba, tylko ziemskiego świata i zawsze na wszystko trzeba zapracować, więc żeby dostał jeść, jedzenia jakiegoś, czy strąki chociaż, to musi na to zapracować.

A Bóg mówi: nie, ty nie musisz na to zapracować, ty musisz jedną tylko rzecz zrozumieć, że miłość to mój przywilej, darmowa miłość to mój przywilej. Ty musisz zrozumieć to, że zasmucasz mnie nie chcąc przyjąć mojej miłości. To jest mój przywilej, nie odbieraj mi mojego przywileju, ja po prostu chcę ciebie kochać za darmo, ponieważ natura Boża jest tą naturą kochania za darmo, tj. po prostu tak naturalna natura, że ktoś kto odbiera tą naturę, powoduje cierpienie u tego, który chce dać, a nie chcą tego przyjąć.

I dlatego ten świat ziemski jest światem, gdzie nie rozumie się natury darmowości, darmowej miłości, nie rozumie się jej w ogóle. Dlatego, gdy przychodzi Chrystus na ziemię i kocha wszystkich ludzi darmowo, możemy to tylko zrozumieć wtedy, kiedy wyjdziemy z labiryntu. Kiedy wyjdziemy z labiryntu i patrzymy z góry na labirynt, widzimy całą sieć labiryntu i widzimy jego ściany i jego dróżki i widzimy, gdzie jest wejście i gdzie jest wyjście, dla nas jest to proste, bo widzimy po prostu początek i koniec i wszystko. Gdy patrzymy na człowieczka, który tam się błąka, my dokładnie wiemy którądy on ma wyjść. My, ci którzy jesteście nad labiryntem, znamy drogę, bo ojciec ją zna, ale gdy jesteście związani z tym człowieczkiem, który błąka się w tym labiryncie, mimo że jesteście przy wyjściu, to nie wiemy dokąd on zmierza, nie mamy pojęcia, możemy tylko całkowicie ojcu zaufać, który zna dokładnie drogę wejścia i wyjścia. Kiedy nie rozumiemy tego to nie potrafimy po prostu wyjść.

Ale tutaj chcę powiedzieć w ten sposób, proszę zauważcie całą sytuację prostoty ukazania, jak Duch Boży ukazuje to prosto, a jednocześnie prostotę zbawienia. Człowiek stworzony przez Boga jest posłany na ziemię, gdzie jest powiedziane: i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go. Pamiętajmy że Bóg jest duchem, nie jest cielesną istotą, wiemy o tym - Ewangelia J 4 23-24: Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać. I Bóg stwarza człowieka, na obraz Boży stwarza go, stwarza go jako mężczyznę i niewiastę i rzecze do niego: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. I posyła ich, aby to czynili, *a jedyną ich radością, przywilejem jest kochać, kochać miłością niepojętą.*

I człowiek idąc na ziemię, będąc nad stworzeniem, widzi to stworzenie. On jest miłością, on jest napełniony przywilejem darmowej miłości. Idzie darmo dawać tą miłość i z radością idzie do tego świata, któremu chce dać. Ale w tym świecie nikt nie rozumie darmowej miłości, nikt nie rozumie w ogóle darmowości. I gdy zbliża się do tego świata i chce temu

światu dać miłość, to wszyscy się wzdrygają, mówią: co on za to chce? Przecież to nie jest normalna rzecz, żeby ktoś dawał coś za darmo.

W świecie nieba przywilejem niebian jest darmowa miłość, jest otrzymywać darmo. W świecie ziemi to nie jest przywilej, tj. wręcz przeciwność, tj. coś dziwnego, tj. coś nienormalnego. I dlatego jest węszenie podstępny. Gdy ktoś chce coś komuś darmo dać, tj. węszenie podstępny. Zastanawiają się, co on ma na myśli. I zaczyna człowiek sam wymyślać różnego rodzaju sytuacje i stwarza jakieś problemy. Co ten człowiek takiego ma na myśli? Czy on chce może żebym został jego niewolnikiem? Może on ma coś w zanadrzu? A jak ja jemu się wyplączę? Tj. niemożliwe.

I w ten sposób zaczyna tworzyć ogromne przeszkody przed przyjęciem miłości. Czyli nie chce przyjąć darmowej miłości. Gdyby uznał całkowitą bezinteresowność Boga, całkowitą miłość Boga, że Bóg bogaty w miłość jest ogromnie i w miłosierdzie jest ogromnie bogaty, że jego przywilejem jest nieustannie kochać człowieka, to przestał by się opierać. Dlaczego? Dlatego, bo by zrozumiał miłość Boga, przywilej kochania, by rozumiał, że przywilej kochania tj. po prostu kochać dziecko swoje.

Np. rodzic kocha swoje dziecko dlatego, że ono jest, nie dlatego, że ono robi fikołki albo skacze jak pajacyk czy ładnie zjadło kaszkę czy dostało dobry stopień czy dzisiaj było grzeczne. Rodzic kocha dlatego, że po prostu ma taki przywilej, tj. przywilej rodzica i on kocha to dziecko i nikt mu tego nie zabroni. I od tego dziecka nie wymaga, aby robiło fikołki, aby dostawało doskonałe stopnie, aby po prostu w jakiś sposób mu się kłaniało za każdą rzecz i żeby pisało do niego podania o to żeby zrobił obiad. Po prostu przychodzi i pyta się: mamo, jest obiad? Mamo, nie ma obiadu? Mamo. Ale nie mówi tak, mama robi mu obiad, ponieważ dla niej jest to radość, jest to przywilej. Gdy postrzegamy miłość rodzica w aspekcie przywileju, to dostrzegamy wyjątkowość miłości rodzica względem dziecka. Jeśli dostrzegamy przywilej miłości Bożej względem człowieka, widzimy wyjątkowość miłości Boga, miłości Bożej personalnie względem człowieka. Tj. personalnie.

Proszę zauważyć jaki zawiedziony jest rodzic, gdy dziecko nie pozwala się kochać: tato ja już jestem duży, tato odsuń się ode mnie, tato ja nie chcę, tato idź sobie do swojej pracy, telewizor masz, patrz w telewizor, ja idę, tato, mamo, już mnie nie męcz. Dziwi się rodzic dlaczego dziecko nie chce być kochane, zasmuca rodzica, a rodzic chce kochać dziecko. Zasmuca go ponieważ przywilej rodzica jest nie wyrażany, zakłócony. Co się dzieje?

Ale, kiedy ten przywilej istnieje, kiedy jest wyrażany i przyjmowany, jakżeż wielka radość jest rodzica, a jednocześnie jak wielka radość jest także dziecka, bo dziecko zaczyna rozumieć bezinteresowną miłość rodzica. Bo czasami może być taka sytuacja: co ten rodzic chce, tak mnie bardzo kochając, nie kochał mnie wczoraj, a dzisiaj tak mnie kocha, ciekawe co on ode mnie chce?

I tutaj, proszę zauważyć, prawdziwa miłość jest naprawdę prawdziwym przywilejem. Nie jest rodzajem czegoś niedostępnego, ale jeśli chodzi o Boga to przywilejem jest darmowość,

przywilejem jest darmowa miłość. I wtedy, kiedy to zrozumiemy, przestaniemy Boga rozumieć w sposób własny. Co On za to chce? Co On ma na myśli? Co On chce uzyskać przez tą darmową miłość?

Jeśli zaczynamy postrzegać go jako miłość, która w nim po prostu jest, postrzeżemy go jako kochającego ojca, nie pojęcie tak głęboko, jego miłość jest tak ogromna i cieszy się tą miłością, daniem. Jeśli zrozumiemy tą miłość, to ta miłość w nas spocznie i uczyni nas zdolnymi do przyjmowania darmowej miłości, kiedy pojmimy, że ta miłość jest tak różna od ziemskiego pojęcia miłości, że nic nie chce za to, że Bóg będzie nas kochał.

On tylko chce, abyśmy zrozumieli Jego bezwarunkowość, Jego miłość darmową, dlatego że po prostu On ją ma, On jest nią i dlatego kocha człowieka z powodu tego, że jest ojcem, a dziecko że jest dzieckiem. Dlatego kocha swoje dziecko, że jest Ojcem, a człowiek jest Jego dzieckiem, dlatego kocha.

Gdy człowiek zaczyna sobie uświadamiać tą darmowość, wrywa się z zasad tego świata, która jest nieustannie zasadą coś za coś, że tak mogą powiedzieć starotestamentowo: oko za oko ząb za ząb, a tutaj jest coś za coś: ty dałeś to i ja dam, jak ty, to i ja dam. Pamiętajcie taką Ewangelię: nie zapraszajcie na wesela tych, którzy później w rewanżu będą chcieli was zaprosić, zapraszajcie tych, którzy was nie zaproszą. Mogła być taka sytuacja, że zastanowiliśmy się dlaczego tak? Przecież ten świat jest ukształtowany w taki sposób, że jak się kogoś zaprosi, to tak wkoło zaproszenia istnieją.

A tutaj chciał Jezus Chrystus ukazać tą darmowość. Nie psujcie tej darmowości, Jezus Chrystus chce powiedzieć: słuchajcie, wpadliście mi w oko i nie psujcie tego, zróbcie wszystko, żeby to nie zostało zepsute, po prostu przyjmijcie moją miłość i pozwólcie mnie, abym was kochał, bo tj. mój przywilej, chcę was kochać i chcę cieszyć się tą miłością i chcę żebyście wy się też cieszyli tym, że was kocham, żebyście poznali moją bezinteresowność i żebyście nie węszyli podstęp.

I w tym momencie proszę zauważyć rozmawiamy o darmowej miłości, o przywileju miłości Bożej, że darmowa miłość Boża jest przywilejem. Gdy po prostu o tym rozmawiamy, gdzieś tam, gdzieś na dnie jest jakiś opór, który nie chce tej darmowej miłości przyjąć, opiera się jej, czyli opiera się zbawieniu. Opiera się tej darmowej miłości ponieważ mówi: to co mam, to moje i w tym momencie, kiedy zacznę kochać Boga, to nic nie będę miał. Ale Jezus Chrystus mówi: porzucić to co masz, a otrzymasz stokroć więcej. Czyli darmowa miłość Boga, przywilej Boży jest także przywilejem syna, darmowej miłości syna.

Proszę zauważyć jak ta darmowa miłość wygląda. Darmowa miłość, czyli darmo otrzymaliście darmo dawajcie - tj. o miłości, a nie związane z pieniędzmi. Ten świat głównie tak jest wybity w mamonę, że myśli tylko o pieniądzach, darmo dostaliście darmo dawajcie, tylko na poziomie pieniędzy myśli o tym. Jest takie ogromne zepsucie, że mówiąc darmo otrzymaliście, darmo dawajcie jest to skupione głównie na pieniądzach. Jest to o miłości, nie o pieniądzach, dlatego człowiek nawet w obliczu miłości myśli o pieniądzach, nawet w obliczu

miłości, darmo otrzymaliście darmo dawajcie, w obliczu miłości tej darmowej, tej ogromnej miłości, którą Bóg nam daje, gdzie przywilejem jego jest kochać człowieka, człowiek myśli w tym obliczu tej miłości o pieniądzach, czyli - darmo dostaliście darmo dawajcie - o pieniądzach.

Gdzie jest natura człowieka? Dlaczego on w obliczu miłości sięga do tej natury? To **jest główny problem – mamona. Mamona to nie pieniąż li tylko, ale system. Czyli człowiek żyje: coś za coś i w tym momencie myśląc o tym, że Bóg mówi: darmo otrzymaliście darmo dawajcie, spłaszczanie tego do pieniądzy jest to ogromnie ogromna pomyłka i ogromne niewłaściwe pojmowanie natury Bożej**, spłaszczanie jej do sfery pieniądzy, sfery zasad tego świata. Kompletnie nie o to chodzi. Jeśli człowiek tak myśli, to w żaden sposób nie pojął jeszcze darmowości miłości i przywileju darmowości Bożej. Bo gdyby ona w nim zaistniała, to by rozumiał jak wielki jest to przywilej, bo sam radował by się tym przywilejem kochania człowieka drugiego. Ponieważ to Bóg obdarowuje syna swojego przywilejem kochania drugiego człowieka. A ten człowiek chodzi po świecie i szuka, aby mógł obdarować kogoś miłością. Szuka człowieka, którego mógłby obdarować miłością. Wydaje się, że ich jest mnóstwo tych ludzi, ale szuka, schodzi świat szukając kogoś kogo mógłby obdarować miłością, bo tj. przywilej. Chce się po prostu dzielić, tj. jego natura, chce po prostu cieszyć się, cieszyć się zbawieniem drugiej osoby.

I tutaj Chrystus przychodząc na ziemię, jego naturą jest przywilej miłości darmowej. Darmowa miłość jest tak, powiem państwu jak ona jest głęboka. Przywilej darmowej miłości jest tak głęboki, tak mocny, tak wszechobecny, że widzimy go bardzo mocno w przejawieniu cielesnym. Jezus Chrystus czyni cuda, staje się sługą innych, bo przywilej miłości tak głęboko przez ciało się wyraża, tak jak ciało potrafi stara się po prostu unieżyć, pomóc, stać się sługą, bo ta miłość służy.

Przywilej darmowej miłości jest służeniem, życiem człowieka, aby człowiek mógł żyć, aby syn radośnie przyjął miłość, aby mógł mieć poznanie, mieć udział w głębokości, w głębokiej miłości Bożej. Czyli aby porzucił podtekst i węszenie podstępny, ale żeby zobaczyć, że darmowa miłość wynika z głębi serca Boga, z głębi jego natury. Aby poznał tą głębię natury, poznał ją i poczuł przestrzeń, ogromną radość, stał się tą naturą i poczuł jak ona jest wszechobecna, wszechprzenikająca. I ma w niej udział i umiera, umiera przysłowiowo, umiera z tęsknoty i z pragnienia kochania człowieka. Chce już w tej chwili biec, chce biec, aby ten przywilej miłości darmowej stał się realizowalny, żeby mógł dostąpić tej radości dawania miłości.

I Chrystus przychodząc na ziemię, w cielesności wyraża się postępowanie Chrystusa - kompletnie obce temu światu. Postępowanie Jezusa Chrystusa jest obce faryzeuszom, którzy są uczeni w piśmie i obce jest także innym ludziom, ale jakże potrzebne. Faryzeusze nienawidzą postępowania Jezusa Chrystusa, a natomiast grzesznicy wypatrują go, kiedy on się pojawi, kiedy on będzie, wypatrują aż przyjdzie. Jest obce, ale jakże potrzebne.

Faryzeusze wyzbyli się już tego pragnienia darmowej miłości. Dla nich darmowa miłość, przywilej darmowej miłości jest tak obcy, jak przywilej śmierci, przed jednym uciekają i przed drugim. Przywilej śmierci, ludzie mówią: kto by chciał mieć przywilej śmierci? Gdzie kolejki są za przywilejem do śmierci? Nie ma takich kolejek. Jakieś odznaki czy pierwsze miejsca na świecznikach, to tam kolejki są. Ale przywilej śmierci, przywilej kochania, przywilej darmości? Żeby przywileje darmo dawano? Jakieś puste te stoiska, te miejsca gdzie rozdają przywileje darmości i przywilej śmierci. Tam nikt nie stoi, nikogo tam nie ma, pustkami to wszystko świeci.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że na ziemi przywilej obdarowywania darmo innych ludzi miłością, jest tak obcy jak przywilej śmierci. A jeśli już to się dzieje, to walka. A jakżeż radosne jest, aby tej walki nie było, aby człowiek czuł się człowiekiem, wtedy kiedy darmo daje, miłość darmo daje. Darmo ją otrzymał, ponieważ Bóg ją daje w obfitości, bo jest to Jego przywilej, przywilej dawania. On daje więcej niż wszyscy inni, on daje wszystko, on ma przywilej dawania całej miłości, tj. Jego przywilej. Nie odbierajmy Bogu przywileju kochania nas.

I proszę zauważyć, syn marnotrawny najął się do tego człowieka z dalekiej krainy, przystał do niego. A tym człowiekiem z dalekiej krainy jest właściwie człowiek myślący w ten sposób typowo ziemski - coś za coś. Czyli przyszedł i mówi: ty nic nie masz, jesteś goły i wesoły, biedny, nie mogę ci dać jeść, musisz najpierw na nią zarobić. I on te świnię karmi tymi strąkami i uświadomił sobie właśnie, że ma biedę, a właściwie, że jest synem i mówi w ten sposób: przecież mam prawo do darmowej miłości, mój ojciec ma wszystko darmo. I dlatego odważył się powiedzieć: dlaczego nikt mnie nie karmi? Dlaczego nikt nie daje mi tych strąków? Odważył się powiedzieć w swojej biedzie, bo uświadomił sobie, że miłość jest darmowa, całkowicie darmowa i że przywilejem Bożym jest obdarowywanie miłością nieustannie. I dlatego powiedział: dlaczego mnie nikt nie karmi? Dlaczego nikt mi tych strąków nie daje? Zwrócił się do tego świata i w tym świecie nikogo nie było, kto by za darmo to dał.

W tym świecie był tylko ten, który nieustannie ukazywał system, jak to człowiek jest okropny i niedobry, jak na każdym kroku grzeszy, jak z każdym krokiem jest zły i konieczna jest pokuta za każdym krokiem, aby odpokutował ten krok, który zrobił, ponieważ był on nieczysty. Ten świat nieustannie mu chce ukazywać tą drogę, bo tj. system tego świata - musisz zapracować na swoje zbawienie.

A co z tym, że Chrystus mówi: nikt nie może zapracować na swoje zbawienie, nikt, gdyby nawet dał mi całą ziemię, wszystko by dał, ciało by dał na spalenie, rozdał majątność swoją, nic nie zyska, ponieważ miłość jest darmowa i nikt nie jest w stanie jej wykupić. Dusza jest za droga. Dlatego ja wiem i dlatego darmo daję, bo nikt nie jest w stanie tego wykupić. Więc nie wysilajcie się w jakikolwiek inny sposób pracować, jak tylko wierząc w doskonałą, niezawisłą, nieustającą miłość Boga.

Wierzcie w nieustającą, niezawisłą, nie mającą końca miłość Boga. Tj. nasza praca. Naszą pracą jest świadomość, jest wiara. Wiara tj. otwarcie się na relację.

Zobaczcie taką myśl, taką można powiedzieć korespondencję: on nie uwierzył jemu, czyli nie otworzył się na to, co on mu powiedział, nie uwierzył czyli nie przyjął tego, nie uwierzył, nie otworzył się na to. Uwierzyć Bogu to otworzyć się na Jego miłość, na Jego obecność, otworzyć się i pozwolić, aby On dał się poznać, ponieważ tj. Jego przywilej, abysmy mogli Go poznać, ale to my musimy uwierzyć, czyli otworzyć się, wejść w relację, zaprosić Go, aby On przyszedł i nas kochał, pozwolić żeby On po prostu nas kochał.

Bo jak człowiek się kocha? Kocha się przez to, co ma: zobaczcie jak ja się kocham, zobaczcie jaki mam samochód, jaki mam dom, zobaczcie jak lecę na księżyc już niedługo, lot będzie za 15 lat, a ja już go wykupiłem, zobaczcie jak ja się kocham, bilet jest drogi bo kosztuje ileś milionów dolarów, ale zobaczcie jak ja się kocham, na marsa będę niedługo leciał i tak dalej i tak dalej. I tutaj ta miłość tak wygląda: on siebie kocha, więc po prostu w taki sposób ukazuje sobie tą miłość. **I im bardziej tak się kocha, tym bardziej oddala się od miłości Bożej, bo miłość Boża mu to zabiera. Ona mu tego nie zabiera, ona go od tego uwalnia.** Uwalnia go od zniekształcenia, ale znowu nie zabrania mu lecieć na księżyc, ale chce, aby on leciał z Nim, z Bogiem.

I tu jest ta właśnie tajemnica o tej darmowej miłości Boga, że Boża miłość jest przywilejem dla niego, a jednocześnie przywilejem syna Bożego i przywilejem też rodziców. Dlatego że w naturalny sposób, rodzice kochają dziecko i nie chcą, aby ono w jakiś sposób zarobiło na tą miłość. Ale zauważcie, pokażę wam taki obraz: rodzice adoptowali dziecko, 2, 3, 4 - letnie, i to dziecko jakoś nie chce do nich mówić: mamę i tatę. Ale kiedy tata jest w stanie już kochać to dziecko darmową miłością, to to dziecko mówi do niego tato. Ale dopóki ten ojciec będzie uważał, że dziecko musi zarobić na jego miłość, dopóty to dziecko nie będzie mówiło do niego: tato. Gdy ten ojciec przyjmie go całkowicie i obdarzy tą miłością, ponieważ jest taki jego przywilej. On tego przywileju nie miał, gdy nie był ojcem tego przywileju nie miał, on nie wiedział, co to znaczy.

Proszę zauważyć, ojciec, który nie ma dziecka, nie wie co to znaczy przywilej miłości, nie ma pojęcia. On nie wie co to znaczy mieć przywilej miłości i kochać swoje dziecko. On nie ma pojęcia w tym momencie, ale gdy to dziecko się rodzi, on nagle zajmuje się przywilejem miłości i ta miłość go zaskakuje, że ona w nim jest i jest tak ogromna. Tak po prostu nagle przyszła znikąd, jakoby nie była, a ona wstała i przyszła. Jak to wiersz mówi: „przyszła i dała mu w pysk”, ale go przytuliła i pokazała: to ja jestem - darmowa miłość.

I tutaj ojciec, ten który adoptował dziecko, on dojrzuje do darmowej miłości. I gdy już uświadamia sobie, jak bardzo to dziecko jest dla niego ważne, że on chce je kochać całą tą miłością, darmową miłością go kocha i uświadamia sobie czym jest darmowa miłość - tym niepojętym dobrem, niepojętą doskonałością, jest to że życie swoje oddaje za dziecko. Każdy o tym wie, ten który ma dzieci, wie o tym, że jeśli trzeba by, to życie swoje by oddał

za dziecko - tj. darmowa miłość Boża, tj. ta właśnie zdolność do darmowej miłości, przywilej darmowej miłości.

I wtedy on sobie uzmysławia jaki to przywilej. Jak on chodził po tym świecie i jej nie miał, a ona go dopadła i on ją ma i on nie chce jej już stracić, on chce, aby ona w nim była. On chce kochać swoje dziecko, a ono się opiera i on w tej chwili rozumie co to znaczy, kiedy się dziecko opiera darmowej miłości, przywileju. On ten przywilej ma i cierpi, gdy on się nie wyraża. Bo ten przywilej tj. radość, której on dopiero teraz dostąpił i on chce, żeby ona w nim płonęła – ta miłość, aby ten przywilej w nim istniał.

Syn marnotrawny powraca do ojca mając tą świadomość, że ojciec po prostu ma miłość, którą rozdaje i jest to jego przywilej, za darmo daje. *I on uświadomił sobie wtedy te słowa: nikt mnie nie karmi. Otrzymał odwagę, tak jak na początku odwaga u niego była: ojciec daj mi część mojego majątku, bo mi się należy i tak samo tutaj powiedział: nikt mnie nie karmi, a powinien.*

W dzisiejszym świecie, dzisiejszy człowiek też mówi: nikt mnie nie karmi, a powinien. Dlaczego nikt mnie nie karmi?

I proszę zauważyć syna marnotrawnego i syna starszego. Tego syna marnotrawnego jeszcze przedstawię w taki sposób, że zapewne, o tym ewangelia nie mówi, ale wiemy, że tak na pewno było, bo na pewno ten młodszy syn nie leżał odłogiem do czasu, kiedy przyszedł do ojca mówiąc: daj mi część mojego majątku. Na pewno nie leżał odłogiem, ale prawdopodobnie pracował razem z tym synem starszym na tym polu.

Aż uświadomił sobie: po cóż to robię, nie muszę zasługiwać na miłość ojca, nie muszę zasługiwać na to królestwo, ono przecież do mnie należy, pójdę i poproszę o swoją część, powiem żeby podzielił - tak sobie to uświadomił.

Chcę tutaj przedstawić pewien ważny aspekt, którego ludzie nie dostrzegają czytając Ewangelię. Starszy syn pracując na roli nie uzmysławia sobie tego, co uzmysłowił sobie młodszy syn: przecież to wszystko do mnie należy, to co i ojca, to i moje, ja nie muszę w żaden sposób na to zasługiwać, po prostu tj. już moje z powodu tego że jestem dziedzicem. To po prostu jest już moje, ja nie muszę na to zasługiwać, po prostu ojciec daje mi to. A co mówi starszy syn? Kiedy usłyszał muzykę, wracał do domu, muzyka grała i przywołuje sługę i mówi: cóż to ja słyszę? Cóż to za muzyka? Skąd ona się wzięła? No jak to, nie wiesz? Twój młodszy brat powrócił, ten który zaginął, a odnalazł się. I ojciec się niezmiernie z tego ucieszył i wesele mu wyprawił i stąd ta muzyka. I zezłoszczony starszy syn biegnie do ojca i robi ojcu awanturę, że on tyle pracuje, żadnego prawa nie złamał, wszystko czyni co mu nakazuje, a on takiego wesela mu nie wyprawił.

I tutaj chcę przedstawić tą Ewangelię jeszcze w innym aspekcie, aby została bardzo wyraźnie ukazana. Ojciec wie, ale to co ojciec mówi, nie jest wiedzą syna, nie jest jego wiedzą, tj. tylko wiedza ojca. Ojciec mówi tak: synu to wszystko przecież należy do ciebie, to

wszystko jest twoje, korzystaj z tego, to wszystko jest twoje, zawsze było twoje. I tu chcę powiedzieć, że tj. wiedza ojca, ojciec o tym wie, że tj. jego, ale syn starszy kompletnie nie wie o tym. Zawdzięcza to wszystko, że to może być jego, tylko swojej pracy. A ojciec mu mówi: synu to wszystko, co jest tutaj, całe to królestwo należy do ciebie, ono zawsze do ciebie należało.

Czyli innymi słowy mówi Bóg do człowieka: człowieku, jesteś pełnią, masz to wszystko. O co walczysz? Co chcesz zrobić? Przecież tj. wszystko twoje. Dlaczego cierpisz z tego powodu, że myślisz że to nie jest twoje? Dlaczego jesteś w dziwnych myślach? Dlaczego uzależniasz to, że to może należeć do ciebie, tylko od swojej pracy? Dlaczego stwarzasz taki problem?

I tu są dwie postawy: postawa ojca, który kocha syna swojego z całą siłą, a postawa syna: ojczy dlaczego mnie nie kochasz? Dlaczego nie kochasz mnie tak, jak tego syna młodszego? A ojciec mówi: synu ja ciebie Kocham bardzo i tego drugiego Kocham bardzo, obydwoh was Kocham, to wszystko należy do was. Więc tutaj ojciec mówi: ja ciebie Kocham z całej siły. Tj. postawa ojca, ojciec mówi o tym: ja ciebie Kocham z całej siły, z całej mocy, tj. mój przywilej, ja nigdy z niego nie zrezygnuję, z tego przywileju Kochania człowieka, tj. mój przywilej Kochać człowieka z całą siłą, ciebie i wszystkich innych i nigdy z tego nie zrezygnuję. A syn mówi: tato, ojczy dlaczego mnie nie kochasz? Dwie inne myśli.

Ludzie myślą, gdy słyszą tą Ewangelię, że syn dokładnie wie o tym wszystkim, ale ojciec przedstawia swoją przestrzeń, swoją myśl, swoje stanowisko przedstawia synowi. A stanowisko syna zostało wykrzywane ojcu: ja tak dużo pracuję, żadnego prawa nie przekroczyłem, wszystkie wykonuję twoje rozkazy, a ty mi nie wyprawileś takiego wesela - stanowisko syna. Kompletnie nie ma pojęcia o tym, że Bóg go Kocha, że ojciec go Kocha, nie ma pojęcia, po prostu jest jakby zaślepiiony i sam po prostu chce słuchać samego siebie i sam chce zarobić na tą miłość, ponieważ chce utrzymać swoje status quo - ja jestem sam sobie i nikt mi nie będzie mówił kim jestem, sam zarobiłem na to.

A Bóg mówi: tak myśląc opierasz się mojej miłości, mnie krzywdzisz nie pozwalając mi Kochać ciebie, tj. mój przywilej, nie zabieraj mi tego przywileju.

Dlatego tutaj są dwa spojrzenia. Spojrzenie syna starszego tj. spojrzenie ludzkości lub kościoła. Kościół, ludzkość, ludzie ziemi tak patrzą - muszę zasłużyć, muszę, ponieważ Bóg nie będzie mnie Kochał, jeśli nie będę tego robił. Diabeł mówi tak: rób, rób, musisz to robić, bo inaczej Bóg cię nie przyjmie, musisz to robić, musisz. **Ale dlaczego diabeł mówi: musisz, musisz? Dlatego, że wie, że nigdy się stąd nie wydostanie o własnych siłach, wpędza człowieka coraz bardziej w tą umiejętność, jakoby ta umiejętność była coś warta w oczach Boga, jego umiejętność. Ale jego umiejętności tj. umiejętność wynikająca z grzechu, on cały czas myśli w taki sposób, że im więcej zrobi, im więcej Bogu da, tym więcej Bóg mu da. Obraża Boga mówiąc, że Bóg jest obliczony, że Bóg daje tylko tyle miłości, ile On dostanie.**

A jednocześnie rodzic nie waży swojej miłości względem tego ile dostanie posłuszeństwa od swojego dziecka. Im bardziej dziecko jest nieposłuszne, tym bardziej rodzic je kocha. Im bardziej dziecko zbacza z drogi właściwej postawy, tym bardziej się rozlewa miłość rodzica, walczy o to dziecko, dom sprzedaje, walczy o to dziecko, zadłuża się, walczy o to dziecko, aby to dziecko miało - to przywilej darmowej miłości rodzica. Obcy tak nie walczy, obcy jest jak najemnik - daj mi, zapłać to będę walczył. Rodzic natomiast nie robi tego w taki sposób. Bóg darmo.

Dlatego tu chcę powiedzieć, że darmowość miłości ojca jest całkowicie innym pojęciem. Darmowość miłości ojca jest po prostu przywilejem i to nie chodzi w żaden sposób o pieniądze. Myśląc o pieniądzach, po prostu obraża się Boga. Myśląc o pieniądzach, że to chodzi o pieniądze, kompletnie jest się niezdolnym do pojmowania natury Bożej, niezdolnym w żadnym stopniu, bo przecież Bóg nie mierzy pieniędzmi swojej miłości. Jeśli myśli się, że to chodzi o pieniądze - darmo dostaliście darmo dawajcie - że dotyczy pieniędzy, to po prostu jest to ogromna pomyłka. Jest to po prostu nie rozumienie natury miłości Bożej i przywileju miłości i darmowości. To nie w tym świecie. W tym świecie Bożym nie ma takiego myślenia. Nie można zrozumieć Bożej natury w świecie ziemskim. Nie można pojąć prawdy Bożej rozumem. Rozum nie został uzdolniony do tego, nie do zrozumienia - ale do wyrażenia obecności i doskonałości Bożej i wtedy rozumienia, kiedy zostanie tym napełniony. Czyli do zadziwienia, jest zadziwiony tym co poznał - konstrukcją świata, obecność Boga, jego darmowość.

I dlatego tutaj przyglądając się tej całej Ewangelii, widzimy także inne Ewangelie. Tutaj rozmawialiśmy właśnie o Ewangelii św. Mt 7 gdzie jest napisane: droga do zatracenia jest szeroka, do zbawienia jest bardzo wąska, bardzo mało tą drogą idzie. Św. Piotr pyta się: więc ktoś może się zbawić? Jezus Chrystus mówi: nikt, bardzo wyraźnie powiedział: nikt, wszelkie wysiłki człowieka związane z tym, że może się zbawić, są jedną wielką pomyłką. Ci którzy uważają, że mogą się zbawić i liczą tylko na własne siły, na ilość modlitwy, na pokuty i inne cierpienia i uczynki, nie są w stanie tego pojąć. Ja nie mówię, że uczynków nie powinno być, ale one powinny być skąd? Z powodu przywileju darmowej miłości.

Czy jest możliwe zobaczyć kogoś, kto ma darmową miłość, przywilej darmowej miłości i nie czynił by uczynków dobra, miłosierdzia? Byłby to człowiek, który świadomie rezygnuje z przywileju. Nie ma takiego człowieka, który by świadomie zrezygnował z przywileju. Przywilej darmowej miłości, jest to właśnie tym przywilejem, gdzie z niego dopiero uczynki miłosierdzia wypływają. Jezus Chrystus mówi właśnie do faryzeuszy: idźcie i czyńcie uczynki miłosierdzia. A wy co robicie? Patrzcie na tych ludzi i patrzcie, który w którym momencie grzech popełnia, tak patrzcie, przyglądacie się, który to grzeszy, czy tamten źle zrobił, patrzcie i czyhacie na to, aby złapać jakiegoś na grzechu.

Ale dlaczego nie czynicie uczynków miłosierdzia? Dlaczego nie obdarowujecie ich miłością, przywilejem miłości? Dlatego, bo jej nie macie. Bo jej nie chcecie, bo nie

poznaliście miłości ojca, ponieważ nie pozwalacie się kochać ojcu. Sami chcecie zasłużyć na samych siebie, na zwycięstwo, na świat i dlatego jesteście tu, gdzie jesteście. Czyńcie uczynki miłosierdzia, uczynki miłości.

Gdy uwierzycie, zrozumiecie, że Bóg kocha was, po prostu kocha was miłością najszerszą, najdoskonalszą. Patrzy na was, na swoje stworzenie i widzi w nim doskonałość. Patrzy na was i widzi tą doskonałość w was idealną i kocha was po prostu dlatego, że żyjecie, że jesteście, że jesteście stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. Kocha was takimi jakimi jesteście i cierpi jeśli nie chcecie przyjąć Jego miłości, bo sami uważacie, że wszystko możecie uczynić i nie chcecie przyjmować Jego miłości i Jego prawdy.

On ma przywilej miłości, ten przywilej chce was kochać. Ten przywilej ma specjalną naturę i dlatego człowiek-Chrystus ma specjalną naturę i także człowiek-ojciec-matka w sensie darmowej miłości, mają specjalną naturę, chociaż nie zawsze, bo tą specjalną naturę chcą wykorzystać. Ale specjalną naturę, tak mogę to określić, ma na pewno bliźni, ma tą specjalną naturę, czyli naturę Bożą, specjalną naturę właśnie tej miłości, właśnie tego przywileju kochania drugiego człowieka. Ten przywilej tj. po prostu nic więcej tylko kochać drugiego człowieka i patrzeć jak on rozkwita w polu tej miłości.

Bóg ma tę specjalną naturę i on widzi, mówię specjalną, czyli taką ukrytą, tylko wynikającą z tej mocy stworzenia, ma w sobie. Gdy człowiek ją odkryje, to tak jakby się napił starego wina, młodego już nie chce. Gdy już raz pokocha miłością darmową, która jest przywilejem, czyli tą specjalną naturą, natury innej już nie chce. On patrzy tą naturą i widzi świat oczami miłości i: człowieku, człowieku - ja kocham ciebie człowieku. Mówi przecież św. Feliks z Kantalicjo do tego, który go złał: człowieku już mnie nie lej, dobrze kocham ciebie, będę się za ciebie od dzisiaj codziennie modlił. Dziwi się ten człowiek, ale nie potrafił jego duch inaczej się wyrazić, jak tylko łożąc go. Ponieważ taka była natura ducha. A więc natura ducha Chrystusa, który kiedy przychodzi, jest naturą uniżenia najniższego, ponieważ ujawnia tą naturę doskonałej miłości, specjalną naturę miłowania, którą ma każdy człowiek.

Czyli tj. pełnia, tj. natura pełni i człowiek cierpi z braku pełni. I mówi to właśnie ojciec, do tego starszego syna: przecież wszystko to należy do ciebie, musimy się cieszyć z tego, że on się odnalazł. Mówi do specjalnej natury tego człowieka - syna starszego. Mówię tutaj specjalnej - tej wewnętrznej, człowieka żywego, bo on jest nim. Bóg widzi w nim tą naturę, ale ten człowiek widzi naturę inną w sobie, bo się skupił na samodzielności.

Proszę zauważyć, dlaczego Jezus Chrystus mówi: gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego. Więc można się spytać: czy dzieci małe są samodzielne? Czy dzieci małe są niezależne? Czy dzieci małe żyją same sobie, czy żyją miłością ojca? Czy miłość ich, którą mają wystarcza im do przeżycia, czy potrzebują miłości ojca, który ich kocha? One mają tą miłość, ta miłość ich, nieustannie jest ich życiem. Ona uzdalnia ich rodziców, do tego aby tą miłość dawali, dlatego rodzice żyją, się cieszą, i mają siłę do tej

ogromnej ciężkiej pracy. Gdy dziecko się rodzi matka przez wiele dni lub nawet tygodni w ogóle nie śpi. Skąd ona ma tę siłę? Ta specjalna miłość daje jej tę siłę i ona, kiedy dziecko jest dorosłe wspomina ten czas, ale wcale nie traumatycznie, wspomina to jako szczególną bliskość, szczególną radość, szczególną tę moc. I tak temu człowiekowi - rodzicowi to małe dziecko wpada w oko, a dziecko dorastając nieustannie kpi, psuje, ale rodzic właściwie kochający, czyli kochający za darmo powoduje to, że to dziecko tego nie psuje, mówi: wpadłem mu w oko i tego nie zepsuję, nie zepsuję tego dla tych *blue eyes* - błękitnych oczu.

I zapewne coraz głębiej odczuwacie jak roztacza się miłość. Proszę zauważyć, co to oznacza, że się roztacza się miłość? Ona nie jest słowem zapisanym na papierze, ona nie jest wykutym napisem na ścianie czy na skale. Ona jest żywą naturą żywego Boga, ona jest obecnością, która się objawia przez naturę człowieka, przez to, czy człowiek jest zdolny za darmo kochać drugiego człowieka, czy potraktuje miłość jako przywilej. *Przywilej, którym Bóg go obdarował, ale obdarował go będąc w nim, bo Bóg dał poznać swoją całkowitą bezkompromisowość, a jednocześnie bezpłatność i darmowość miłości, która po prostu jest, kocha i nie ustanie, cokolwiek by się stało, jest, kocha i nie ustaje, bo taka jest natura jego życia. Naturą jego życia jest miłość, a miłość to nie jest pewna emanacja i energia.*

Miłość tj. żywa istota Boga, osoba żywa, żywa natura, która w Trójcy Przenajświętszej jest mocą jednoczenia Ojca, Syna i Ducha Świętego. Między sobą kochają się za darmo, darmową miłością nieustającą, nigdy nie przestają. Ta miłość między nimi jest doskonała i nieustannie zdąża do tego, aby udział miał człowiek w tej miłości, ona jest darmowa, aby człowiek przestał żyć wszędzie wężąc podstęp, aby przestał żyć podszyty diabłem, który nieustannie go oszukuje mówiąc, że musi zarobić i zasłużyć na miłość Bożą.

Człowiek nieustannie, daje się oszukiwać i nie ufa miłości Bożej, ponieważ uważa, że ona nie przychodzi za darmo. Jakoby górnolotne duchowe poznanie tego świata: Bóg nie daje się kochać za darmo, Bóg nie przychodzi za darmo - tj. górnolotne poznanie tego świata, które uwięziło człowieka jakoby duchowa zdobycz i duchowa tajemnica. Cóż to za tajemnica? To nie jest żadna tajemnica, ona jest tylko udawana jako tajemnica, aby wydawało się, że zdobyć ją jest już złapaniem pana Boga za nogi. A jest to wielkie oszustwo diabła, ponieważ sprzeciwia się Ewangelii.

Bóg mówi: za darmo przychodzę, życie swoje oddałem za to, aby dusza wasza żyła, bo nikt nie jest w stanie jej wykupić. Oddałem swoje życie, żebyście żyli. Tj. mój przywilej oddać życie za was, abyście żyli, tj. mój przywilej, moja radość, po mojej stronie ona jest. Chcacie mieć tę radość? Przyjdźcie do mnie, zobaczycie jaka ona jest słodka. Jest brzemię moje lekkie, jakie jest ciche moje serce i łagodne, bo Ojciec w nim znalazł swoje miejsce, swoje upodobanie.

Moim przywilejem jest umrzeć za was i kochać was bezinteresownie, kochać was za darmo. I nikt mi tego nie wydrze i nikt nie będzie wam kazał płacić za to, płacić za miłość, ja

ją za darmo daję. Jeśli ktoś wam mówi, że trzeba za nią zapłacić, tj. nie prawda, bo ja ją wam daję za darmo, tj. mój przywilej. Każdy, kto płaci nie chce mieć udziału w przywileju, którym chcę go obdarzyć - darmową miłością, darmowym Kochaniem innego człowieka, które nie ma w sobie równego. Nic nie ma w tym ani w tamtym świecie, nie ma nic temu równego, jak kochać człowieka za darmo, jak mieć przywilej miłości.

Przywilej miłości to kochać człowieka za darmo. Nie ma nic większego na tym ani na tamtym świecie. Kochać człowieka za darmo jest to narodzić się na nowo z miłości, narodzić się z przywilejem Kochania za darmo - darmowej miłości. I tam nie ma nakazu: darmo otrzymaliście darmo dawajcie, bo któż by się chciał pozbyć takiego przywileju?

Darmo dostaliśmy, darmo dajemy – krzyczą na dachach.

Darmo dostaliśmy, darmo dajemy – przyjdźcie, chcemy was kochać i dawać wam miłość.

To jest radość dla nas - radość jest po naszej stronie.

To jest nasza radość - kochać was całej siły, cieszymy się radością Bożą

Proszę państwa, przejdźmy do praktyki - prośmy Ducha Świętego, aby w pełni, w głębi, w radości objawił nam i dał nam udział w przywileju darmowej miłości. Aby darmowa miłość w nas stała się naturą naszego życia, darmowego dawania miłości, obdarowywania miłością. Przywilej - aby przywilej darmowej miłości stał się naszą naturą, naszym zwyczajem, a nie tylko zwyczajem - naszą naturą, żebyśmy w pełni cieszyli się i zanurzyli się w darmowej miłości Bożej jak syn marnotrawny. Nie miał co oddać - biedę swoją oddał. Miał tylko biedę, głód i biedę. Uświadomił sobie właśnie darmową miłość - przywilej Boży - darmową miłość i powiedział: nikt mnie nie karmi.

Proszę Ducha Świętego i Przenajświętszą Trójcę Świętą, aby nas prowadziła i dała nam udział w sobie, udział w darmowej miłości. Jest ona przywilejem Bożym, pozwólmy się kochać Bogu.

Pozwólmy się kochać Bogu za darmo. Pozwolić się Bogu kochać za darmo czyli uwierzyć w Jego bezinteresowność, uwierzyć w Jego szczerość, Jego wspaniałość, Jego prostotę. Czyli kochać po prostu z powodu czystej miłości, bezinteresownie. Po prostu uwierzmy, że On nas nie skrzywdzi, otworzymy przed Nim swoje zanadrze, a On je wypełni.

Największą zmorą diabła jest darmowa miłość, że człowiek może uwierzyć, że Bóg go kocha za darmo, że jest to Boga przywilejem, nie żadnym wysiłkiem, ale przywilejem. Pozwólmy Bogu kochać siebie - tj. jego przywilej. Odrzućmy podejrzliwość, uwierzmy w jego nieskazitelność, prostotę, to że jest jego przywilejem i nie ma tam żadnego podtekstu, jest to przywilej kochać człowieka, przywilej darmowej miłości, bezpłatnej, darmowej.

Starszy syn - Bóg do niego mówi: czyż nie wiesz, że moja miłość jest darmowa? Dlaczego chcesz ciągle na nią zasługiwać? Dlaczego sam chcesz ciągle myśleć o tym, że ja potrzebuję twojego zasługiwania? Moja miłość jest darmowa, jest przywilejem moim, pozwól się kochać.

Darmowa miłość, przywilej darmowej miłości, także jest przywilejem bliźniego. Bliźni to ten, który kocha Boga, kocha człowieka, dlatego że ma miłość darmową, jest to jego przywilej. Kochać jest to jego przywilej. Tak jak król rządzi dlatego, bo jest to jego przywilej, człowiek kocha dlatego, że jest to jego przywilej.

Niższa natura człowieka jest jak syn marnotrawny, który uświadamia sobie, że nikt mu nie daje jeść, że nikt mu nie daje strąków. I uświadamia sobie, że ojciec ma darmową miłość, daje za darmo. I nie z tego powodu chce iść, ponieważ chce darmo, tylko dlatego, że uświadomił sobie, że nikt nie jest tak dobry i nikt nie traktuje miłości jako przywilej, tylko Ojciec, Syn i bliźni, który ma w sobie Ojca Syna i Ducha Świętego. I uświadamia sobie doskonałość ojca i dobroć ojca. Tutaj jestem i nikt mnie nie karmi, tylko mi daje pracę, żebym zarobił na to, ale przecież miłość mojego ojca jest darmowa, tj. jego przywilej, on oczekuje mnie, pójdę do niego, a nie będę zwlekać, aby go nie zasmucać więcej, dłużej.

Naszą pracą jest nieustannie wiara w darmową miłość, w to że miłość Boga jest darmowa, że jest to jego przywilej. Jest pokonywaniem nieustannie węszenia podstępów przez zło, które gdzieś tam nieustannie chce człowieka sprowadzać na złe drogi, aby węszyć podstęp w tym wszystkim. Ale miłość Boża jest darmowa, jest to jego przywilej, po prostu daje, bo jest to największa jego radość, jest to jego natura, przywilej.

Bóg Ojciec ukazuje nam swoją darmową miłość mówiąc do nas: synu, przecież to wszystko do ciebie należy, wszystko to co jest moje należy do ciebie, jest twoje, do ciebie należy całe królestwo. Dlaczego nie możesz tego pojąć, uwierzyć w to? Czyż wątpisz, że jestem dobry, że jestem sprawiedliwy? Gdy będziesz wiedział, że jestem dobry i sprawiedliwy, wtedy będziesz wiedział, że to wszystko do ciebie należy.

Bóg mówi: w żaden sposób nie musisz zasługiwać na moją miłość, przyjdź do mnie taki jaki jesteś, a ja uwolnię cię od twojej troski. Mówi tutaj o synu marnotrawnym: przyszedł do mnie ogołcony, pełen oskarżenia samego siebie, jakie to ogromne winy przeciwko ojcu uczynił, mówiąc: zgrzeszyłem przeciwko ojcu i przeciwko Bogu. Ale ojciec, gdy go zobaczył, w żaden sposób nie ukazał ani nie wyliczył jemu żadnego grzechu, którym on się dręczył. Przyjął go i to nie na jakiego najemnika czy sługę, ale syna swojego, wesele wyprawił, dał pierścień, sandały, płaszcz i królestwo.

Bóg chce, abyśmy się czuli godnymi, godnymi z powodu synostwa przyjąć do niego, a nie niegodnymi z powodu grzeszności. Bo diabeł nieustannie skupia człowieka na grzeszności i że musi nieustannie cierpieć i zasługiwać. Ale Bóg chce przyjąć człowieka, syna swojego takim jakim jest, tylko że wierzącym w Boga, że jest on sprawiedliwy, miłosierny, dobry, kochający nie za coś, ale dlatego, że jest miłością, że stworzył człowieka, stworzył świat z miłości i jego naturą jest miłość. Miłość to jego życie. Człowiek nie musi zasługiwać na miłość Bożą, tak jak to czynił starszy syn - chciał na nią zasługiwać. Ojciec powiedział: synu, to wszystko do ciebie należy, nawet gdybyś nic nie robił to i tak do ciebie należy. Dlaczego uważasz, że musisz zasługiwać na miłość moją? Przyjdź, porzuć myśli świata, w którym

główną zasadą myślenia i działania jest węszenie podstępny, widzenie za rogiem prześladowców. Porzucić te myśli, uwierz, że kocham cię miłością doskonałą, tj. mój przywilej. Kochać cię to być godnym, być ojcem. Gdy pozwolisz mi być ojcem, to jesteś już synem.

Teraz zauważmy jak głęboko we właściwym rozumieniu Modlitwa Pańska nas jednoczy z Bogiem:

Ojczy Nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.

Właściwie w czasie teraźniejszym brzmiało by to:

Ojczy Nasz, który jesteś w niebie, święci się imię Twoje, radości jesteśmy z tego, że mamy udział w Twojej miłości, że uwierzyliśmy w Twoją darmową miłość, przez tą świadomość mamy w niej udział, rozszerza się Królestwo Boże, ponieważ do nas to wszystko zawsze należało, wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi się rozszerza w radości i cieszymy się ogromnie, że mamy udział w Twojej darmowej miłości, że mamy ten przywilej kochania człowieka, tak jak Ty to czynisz i mamy radość wybaczenia innym, jak Ty nam wybaczyłeś, mamy radość wybaczenia takiego właśnie, ponieważ cieszymy się przywilejem darmowej miłości, która znalazła w nas miejsce i upodobanie i cieszymy się, bo mamy świadomość, że nigdy nie wodziłeś nas na pokuszenie, zawsze byłeś Ojcem naszym kochającym. Świat nas nieustannie oszukiwał, kazał nam widzieć Ciebie jako tego, który nas może wodzić na pokuszenie, ale Ty jesteś tym, który nieustannie mówi: to wszystko, co jest moje, należy do ciebie, zawsze należało. Tutaj ze mną dostępujesz zbawienia i od złego jesteś wyzwolony, gdy masz tak jak Ja miłość darmową i masz w niej upodobanie i wiesz, że tj. twój przywilej, który jest radością największą, przywilej kochania za darmo. Nikt mnie nie powstrzyma od tego, będę kochał człowieka za darmo, nikt mnie nie powstrzyma, bo nie potrzebuję za to zapłaty. Nikt mi tego nie odbierze, mojego przywileju, będę kochał człowieka za darmo. Tj. jedność z Ojcem, radość największa, kochać człowieka za darmo, nikt mi tego nie odbierze.

To jest człowiek stworzony przez Boga, który w pełni przyjmuje i żyje jego miłością, aby darmowa miłość była nieustannie dawana, aby nigdy nie ustała, bo jest przywilejem człowieka, który rodzi się w duchu z miłości.

Wtedy wiemy - nie mamy nic oprócz tego co mamy, a mamy darmową miłość w obfitości, jest ona naszą radością, naszym przywilejem. Dajemy tobie darmową miłość - tak jak Ojciec nam daje, tak my dajemy darmową miłość w obfitości - nie mamy złota ani srebra, mamy darmową miłość, dajemy tobie, bo Ojciec nam daje, to i my w szczodrości tobie dajemy darmową miłość.

Tak jak Ojciec i Syn i Duch Święty nigdy nie są rozdzieleni, tak jak Jezus Chrystus, który był na ziemi w ciele, nigdy nie był rozdzielony z Ojcem. Dlatego mówił: kto widzi Syna to widzi i Ojca, kto widzi Ojca to widzi i Syna, kto zna Ojca to zna i Syna, kto zna Syna zna i Ojca, bo nigdy Syn, Ojciec i Duch święty, nigdy się nie rozstali. Tak jak człowiek, który ma darmową miłość, przywilej darmowej miłości, nigdy z Ojcem się nie rozstaje. Jest z nim zjednoczony mocą przywileju darmowej miłości. Człowiek mówi: Ojcze, dlaczego ja tak tułałem się po świecie w poszukiwaniu nie wiem czego, a tutaj mam całe królestwo, wszystko co do Ciebie należy, jest moje, Ojcze jestem tutaj i to wszystko jest moje, po co ja chodziłem i tułałem się i głód cierpiełem myśląc, że nie mam tego wszystkiego. A to wszystko zawsze należało do mnie, to co Twoje, jest moje. Więc, gdy proszę w imię Twoje, to dzieje się, ponieważ to co jest Twoje, to i jest moje, od zawsze tak było. Cieszę się tą darmową miłością Ojcze, że jestem teraz z Tobą i możemy kochać ludzi darmową miłością w nas. Jak to powiedział ks. Jan Twardowski: śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą. Można powiedzieć: tak szybko się gubią, gubią się w zawłościach tego świata, że na coś muszą zasłużyć, że na miłość muszą zasłużyć.

Proszę Boga Ojca, aby dał wam siłę i radość nieustannego cieszenia się z darmowej miłości i aby przywilej darmowej miłości stał się także waszym udziałem i udziałem każdego człowieka, ponieważ nie zdają sobie z tego sprawy, ale niebo zawsze należało do nich.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.